

Majeranowski Ali Bawa

6916

ALI BASZA JANINY.

KROTOFIŁA W DWOCH AKTACH ORYGINALNA WIER-
SZEM; WYSTAWIONA PIERWSZY RAZ NA TEATRZE
KRAKOWSKIM D. 16. MAJA 1822:



(Majeranowski)
NAPISANA

PRZEZ WYDAWCĘ PSZCZOŁKI KRAKOWSKIEJ.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI MATECKIEJ, NAKŁADEM
REDAKCJI PSZCZOŁKI.

INSTYTUT
1822 ZADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>

OSOBY

ALI, BASZA JANINY

ALIBEK synowiec jego

WASYLKA pierwsza faworytka, kochająca potaje

ZAIRA

ALMEIDA żony Alego

ELISTA

OMAR powiernik Alego i Enoch pierwszy

CHURSZYD BASZA, oblegający Janinę

MECHMED BASZA

MUSTAFA

KAFFAR Turcy na straży posławieni

PLIC

mały śpiewaczek Alego, Wołoszyn

NIEWOLNICE ALEGO

ALBANCZYKOWIE

SULIOCI

TURCY

SCENA W JANINIE

4808



BASZA JANINY.

KRÓTOKLAMA

AKT I.

Pokój w guście orientalnym w zamku Alego.

SCENA PIERWSZA.

ALI BASZA, WASYLKA, ALIBEK, ZAIRA, ALMEJDA, ELI-
STA, OMAR, PLIC, NIEWOLNICE. -- *Słychać strzelanie*

ALI *do wszystkich.*

Tak moje dzieci lubie, faworytko, żony,
Na brodę Machometa, już jesteŃ zgubiony!
Ten słuźalec przewrotny, podły Churszyd basza,
Chce koniecznie mej śmierci od swego pałaza!
Widzę sam, że ten zamiar uda mu się łatwo.

(Rozczulony, do żon które płaczą.)

Nie płacz i dobrej myśli bądź kochana dziatwo!
Oddalcie precz od siebie uczucia rozpaczy,
Jeżeli mi okrutny sułtan nieprzebaczy;
Mój Omar wierny słuźga, przyjaciel domowy,
Najprzód wam trzem, swą ręką poucina głowy!
Twoją miłą Wasylko, niech wraz po nich sprzątnię;
Niebędzie tobą sułtan cieszył się pokątnie!

[Do innych niewolnic.]

Was ktokolwiek podusi przezacna chołoto:

(Do Omara.)
 A ty wierny Omarze nad którego enota
 Dziwiłem się i dziwie! — Jako prawy Turek,
 Daje ci w upominku ten jedwabny sznurek,
 Co mi był ze Stambułu rok temu przysłany,
 Zadasz się nim na końcu, gdy spełnisz me plany;
 Które w kapitalacyi muszą mieć swą władzę,
 Inaczej na powietrze prochem się wysadzę;
 Jeśli mi tego łotry niezechęą zaprzysiąc,
 Za każdy włos z mej brody, polegnie ich tysiąc.

[Do Plica sciskając go]

Ciebie w worek dam zaszyć i wrzucić do studni,
 Niech się cały mój Harem do szczętu wyludni.

[do Alibeka.]

A ty, mon aimable cousin, razem gin z Wasylką,
 Byłeś moją pociechą! . . .

[Do Omara.]

Pamiętajże tylko,
 Żebyś im bez przykrości i wiernie usłużył. —

O M A R.

Wiesz Panie żem twej woli nigdy nienadużył,
 Możesz mi więc zawierzyć iż wszystko niszczę;
 Lecz . . .

A L I obłudnie.

Niech sultan z mojej zguby szeląga niezyszcze!
 Skarby wszystkie na Kata przeznacę do Meki,
 Niepotrafi ich wydrzeć z Ulemów opieki;
 Gorliwi ci obrońcy prawa Alkoranu,
 Figę zdala pokażą na rozkaz Dywanu.
 Uspokojcież się mowie, nieplaczeie kobiety,
 Wiem, żeście mnie kochały i bardzo, niestety!

Żałujecie mnie szczerze; — owdowiałe po mnie
Wolicie raczej ginąć, niż żyć wiarotomnie,
Znam ja to bardzo dobrze, i dla tego właśnie
Każda sobie jak rybka u nóg moich zaśnie.
Widzę że z waszych oczu łzy wdzięczności płyną,
Słodsze dla mnie sto razy niż tokajskie wino...

WASYŁKA u nóg.

Ach Panie!...

ALI uradowany.

Niemówiłłem?...

ZAIRA, ALMEIDA i ELISTA razem.

Ach mężu moji drogi!

ALI.

Niebożątka, jak czule ściskają me nogi;
Dobrze, daję wam słowo, że wszystkie pomrzecie...

ZAIRA.

Lecz ja niechcę umierać...

AMEJDA.

Zostaw mnie na świecie...

ELISTA.

Zlituj się...

WASYŁKA.

J mnie także śmierć niepożądana...

ALI zdziwiony.

Tak?...

(Robi poruszenia oznaczające gniew coraz większy.)

ALIBEK podobnie u nóg Alego.

Oszczędź ich...

Deprawdę?... może dla W Pana?
 Niebędziesz na tych godach... mojej Panie synowcze;

[do kobiet.]
 Ktoby wierzył iż takie serca macie odcze?

Aż mnie wstyd — cały na to oburzam się srodze!
 Nieznacie się na łasce...

PLIC *na stronie.*

Ja miłczkiem uchodzę;

Niech do studni Pan Basza siebie każe schować.

OMAR *na stronie.*

Co za szczególna łaska, śmiercią tak szafować?

Słiczny mi daje prezent w nagrodę wierności!

ZAIRA.

Za cóżbym ginać miała w kwiecie mej młodości?

ALMEIDA.

Łatwiej ci Panie umrzeć — żyłeś do znudzenia..

Będiesz w raju...

Bóg zapłać za szczere życzenia;
 Ale chce, byście ze mną razem tam przybyły..

ELISTA

Znajdziesz na łonie Hurysy więcej pobyt miły,
 Niżeli miałeś tutaj z niegodnemi ciebie...

Bezemię bardzo łatwo obejdziesz się w niebie..

ALI

Nic z tego — ani słowa — taka wola nasza!
 Co raz postanowiłem, — spełnię jakem basza.

Daremne żale, płacze, pochlebstwa, wykręty;
 Która mi jeszcze mruknie, to dostanie w piętę.
 Bierzcie wzór z cnot Omara z przywiązania Plica,
 Jaka dla mej osoby wierność ich zasczyca?
 Jaka żądza pałają obadwa tej chwili,
 Aby razem z swym panem zaduszeni byli;
 Jak by radzi umierać by żyć ze mną wiecznie!

[do Omara i Plica.]

Nie prawdaż? mówcie sami?... A co?...

OMAR i FLIC. z niesmiałością.

Niekoniecznie...?

[Huk z dzieł za sceną się powiększa.]

A L I.

O zgrozo! a więc wszyscy oddychacie zdradą?

O Allah! — zniszcz to plemie nikczemne, zagładaj!

[nagle uniesiony złością.]

Ale nauczę ja was gwizdać po kościele;

Dobrze, niechaj więc Turcy, niech nieprzyjaciele,

Moja godność baszowską, zjedzą na śniadanie,

Jakich zecheą warunków, podpiszę się na nie;

Byle cały mój Harem, dzieł ze mną losy.

[Słychać coraz większe strzelanie i wrzawy.]

[Do Omara który wybiega.]

Idź dowiedz się co znaczą te huczace głosy?

Wielki widzę fanfaron z tego pana baszy,

Czytać nawet nieumie, a podpisem straszy.

OMAR posoracając.

Złe znamy, już ostatnie zdobywają szanice!

Jeszcze tylko na moście bronią się rzeźnice. —

Niech giną do jednego, ja tak chcę Omarze,
Inaczej razem z niemianą pal cię wbić każe!

(*Idzie spiesznie i za nim wszyscy prócz osób w scenie II.*)

SCENA II.

WASYLKA, ALIBEK, PLIC.

ALIBEK.

Jakże nam nielitosne grozą przeznaczenia!
Mamyż ginąć z tyranem....

WASYLKA.

O serce z kamienia!

Alboż on zna co miłość niewinna i czysta?

PLIC.

U niego niczem spłatać lbów sto, dwieście, trzysta!
Dopieroż kiedy własny znajduje w kłopotcie,
Radby ściętych przy sobie narachował krocie.
Ale nietrzeba nigdy zrzekać się nadziei,
Może nas jeszcze niebo wyrwie z tej kolei.

WASYLKA.

Ach! ja niemogę żadnej przypuścić do serca,
Znacie jak w swych układach twardy jest morderca;
Ofara jego podłych żadzy nieszczęśliwa,
Nieznałam jak są mocne miłości ogniwa;
Pokochałam drogiego Alibeka skrycie.

ALIBEK.

Dla Wasylki z roskosza poświęciłem życie;
Zrzekłem się barbarzyńskich zwyczajów tej ziemi;
Lecz Bóg inaczej losy rozrządza naszymi;
W chwili szczęśnych widoków rozpacz nas ogar-

(*nia...*)

O możeż dle mej duszy byź sroźsza męczarnia:
Jak czystą i niewinną krew urzeć przelaną,
Tej, co mi od aniołów została wybrana!

Ja wam rozpaczą nieba obrażać nieradzę.
Kto wie?...

ALIBEK.

J coź się oprze tyrana przewadze?
Może on już tej chwili ostrzy pugiuały
Aby mojej Wasylce zgubną śmierć zadały...

WASYLKA.

Drogiu Alibeka swej dumie poświęca!

PLIC.

To prawda, że w nim dusza dzika i zwierzęca!
Z tem wszystkiu jeszcze w Bogu miejeie zaufanie;
Nikt próżno go niewzywał w nieszcześliwym stamie.
Dusze czyste, niewinne, stałość niechaj wspiera.
Posłuchajcie mej dumki, co w sobie zawiera:

DUMKA.

Kiedym był jeszcze małym chłopczyuą,
Bez ojca, matki, biednym sierotą;
Moją pociechą były jedyną,
Moim żywiołem, nadzieją z enotą!

One wiecznemi śluby złączone,
Z największych nieszczęść wyrwą człowieka;
Wkora się z niemi obróci stronę,
Wszedy mu sprzyja niebios opieka.

Lecz kto się enoty podle wyrzeczę,
Temu nadzieją mir wypowiada;

Kogo ojczyzny splamiła zdrada,
Przed tym w dalekie strony uciecze!
Kto iza sieroty dumę napawa,
Kto nieszczęśliwym niepoda ręki;
Ten niema do niej żadnego prawa,
Temu nadziei obce są wdzięki.

Tak biedni kochankowie, przyjaciele moi,
Ta myśl niech was pocieszy i żal wasz ukoj.

A L I B E K.

Oto już powracają — twierdza pewnie wzięta,
Nieprzyjaciel ohydne przynosi nam pęta...

SCENA III.

WASYLKA, ALIBEK, PLIC, ALI, NECHMED.

M E C H M E D.

Baszo! tu nieprzelówki... poddać się należy. —
Zwyciężony, zbyt próżną ufność masz w twej
(wieży.)

Niegroź daremnie, że się prochem z niej wysadzisz,
Przeciw sultañskiej mości grzechu tym niezgla-
(dzisz);

Kto niemoże przeskoczyć to niechaj podłazi;
Pokora, trzech buńczuków baszowskich nieskazi;
Churszyd sam do Dywanu, w waszym interessie,
Widząc rzetelną skruchę, instancyę wniesie!
Teraz kapitulacyę piszmy bez odwłoki.

[Siada i chce pisać.]

Primo: nieprzyjacielskie zawiesza się kroki...

A L I do Mechmeda.

Attendez... niech mi będzie wolno się zapytać,
Jakże ja ją podpiszę, gdy nieumiem czytać?...

MECHMED *dzuma*

Nic nieszkodzi, tym bardziej, że jej dotrzymanie
Nie od ciebie zawisło, ale od nas Panie!

Hola! a za coż mnie to Wacpanowie macie?
Jak widzę że tu myślisz burmistrzować bracie!
Bądź z respektem, inaczej znajdziesz śmierć gotową;
Już jedno barbarzyńskie przebaczam ci słowo:
"Zawieszają się!.. — komuż to o wieszaniu prawisz?"

MECHMED *z uszanowaniem.*

Jaśniewielmożny Panie, czas na słowach trawisz.
Mój wódz czekać niezechce tylko pół godziny,
Dosyć się już napatrzył na wieżę Janiny;
Teraz Waszej Wielkości chce poznać oblicze,
J dla tego z układem pospieszyć się zyczę.

Dobrze, pisz, — co ja powiem, — mądrze a niewiele.
Opuścić niepotrzebne wszystkie ceregiele.
Bez żadnej ceremonii, przystąp do osnowy,
Tylko mi o wieszaniu niech niebędzie mowy...
Podobnych kalamburów nieużywaj do mnie,
Ja lamię z każdym grzecznie, cywilnie i skromnie.

[Dyktując mu.]

"Suspenduje się... *primo*, wojenne zatargi,
"Ustają nienawiści, niechęci i skargi,
"Sułtańska Mość *secundo* proszoną zostanie,
"By Alemu wrócić swoje zaufanie,
"A w nadgodę grzeczności, że się poddać raczy,
"Nie tylko iż mu wszystkie sprawy złe przebaczy,
"Ale na znak swej łaski i że jest sułtanem,
"Przystroi go z sobolów szuba i kaftanem.

M E C H M E D z podziwieniem.

Panie! zdajesz się trochę wymagać za wiele?
Pomnij żeś knował episki, na niewiernych czele...

AL I. Iżozgniew any.

Chatam swile dy jawor! — cicho poganinie!
J o żadnym Alego nierezonuj czynie. —
Małoż bogactw z mej łaski Dywan wasz nazbierał?
Ktoż nademnie gorliwiej Rajasów odzierał?
Kto wymyślał pozory łupienia bogaczy? —
Niech mi jego sultanska wysokość przebaczy,
I wszystko sobie weźmie łaskawie pod krydkę:
Któryż basza piękniejszą dał mu faworytkę?
Od którego liczniejsze miéwał konfiskaty?
W moim baszostwie żaden Grek nieżył bogaty;
Umiałem przez gorliwość dla wysokiej Porty,
Wydawać na tamten świat bankierom paszporty;
Jako uczciwy basza, jako wierny sługa,
Nieszczędziłem dla krnąbrnych pala i kańczuga;
I teraz — by mi jeszcze żałował kaftana?
Miałbym go pour un petit bête, a nie za sultana.

M E C H M E D.

Ale ja bym niesądził... podobne żądanie...

A L I.

Oto mi nie bałamuć, proszę cię mój Panie.
Pisz: „Terito! stanowczy warunek ugody:
„Gdyby się sultanowi zachciało mej brody.....
„Mechmed basza przysięga wraz na Alkoranie,
„Ze i cały mój Harem wycięty zostanie!...”

W A S Y L K A

O nieba!...

ALIBEK do Alego.

Na prorokal, chęć się trochę wiesz?

MECHMED.

Dlaczegoż tak srogo?

Przysięgaj, — tu romanse żadne niepomogą.

(Kładzie mu Alkoran.)

Pisz, lub cię każę zdusić...

MECHMED n. s. oglądając się do koła.

Z nim widzę niezarty.

Przysięgajże...

MECHMED obojętnie.

Przysięgam.

ALI.

Więc układ zawarty?

WASILKA: na stronie do Alibeka.

Zginęliśmy...

ALIBEK.

Już po nas...

PLIC na stronie do obojga.

Oddalcie się nieco.

Łzy wasze w tym potworze liłości niewzięta;

Zejsć mu z oczu na chwile. — Mieście ufność we

(nada)

Niemysle ja tu przy nim zostać nadaremnie.

(Wszystka i Alibek odchodzi.)

SCENA IV.

CIEŻ SAMI, BEZ ALIBEKA I WASYLKI.

MECHMED.

Lecz jakże będzie z resztą?

ALI.

Podpisz mi te kwity.

MECHMED.

Nie na tym jeszcze koniecu.. sprawa nieprzybita.

(chce pisać.)

» Twierdza się za godzinę podda ze skarbami..

ALI.

Co nagle; to po diable! zaczekaj moń Ami.

[dyktuje.]

» Twierdza w ośmiu godzinach oddaną być może;

» A skarby prorokowi przez Ulemów złożę,

» Jeżeli mi nieprzebaczy Jego Mość Sultainska.

Pisz, albo zaraz na pal.

MECHMED. *pisze śpiesznie.*

Skoro wola pańska!...

[Na stronie.]

Nie zobaczysz się z nimi. — mam wyrok za pasem.

(Zabiera pismo i czyni mu ukłony głębokie.)

Skłuczyłem — a więc mogę powrócić tym czasem.

ALI, *któremu Mechmed, cofając się ku drzwiom**czyni pokłony; mówi tonem grzecznym ale po prostu bardzo:*

Proszę się ślicznie kłaniać Panu Churszydowi.

SCENA VI

ALL PLIC.

A L I.

Jdź powiedz wszystkim, - na śmierć niech będą
(gotowi.

P L I C.

Panie dla twojej miłości słodkoby umierać;
Ale po cóż tak zgubne układy zawierać?
Poddawać się od razu na łaskę sultana,
Co się w niczém nieróżni od każdego Pana?

A L I.

Jak to zaś? mnie się zdaje że on mi przebaczy;
Wszakże jestem niewinny. —

P L I C.

Co u niego znaczy
Nadużyć twojej ufności, by cię dostać w ręce?

Jak mu napowrót moje usługi poświęcę,
Przyrzeknę podbić Greków zdradą niezawodnie,
To wiem że mi łaskawie daruje me zbrodnie.

P L I C.

Przechylnego ci sługi niewgardź Panie troską,
I pozwól niechaj dumkę zaśpiewam wołoską;
Dowiesz się z niej, jak u nas mniemają w tej mierze,
Ustuchać jej prawideł, radziłbym ci szczerze.

DUMKA.

Łaska pańska, bystry kon,
Gdy masz tonąć, lepiej ton
A nieżadaj od niej nic,
Tak ci życzy wierny Plio

Łaska pańska bystry koń,
 Jak od złego od niej stroni;
 Zbyt obieca, - nieda nic,
 Tak doświadczył nieraz Plic.

Łaska pańska, bystry koń,
 Kiedyś zbroił to się schroni;
 Złamać słowo - u niej nic,
 Tak doświadczył nieraz Plic.

Łaska pańska bystry koń,
 Niebezpieczna jest jej dłoń;
 Lubi golić, po tem strzyć,
 Uchodź przed nią, radzi Plic.

ALI, *po niejakiem dumaniu.*

Prawdę mówisz, lecz dokąd i jak mam uciekać?

SCENA VII.

ALI, PLIC, OMAR.

OMAR.

Zwycięzcy ośmiu godzin niechcą Panie, czekać.

ALI *z gniewem.*

Jak to mówisz zwycięzcy? któż ci to powiedział?
 Gdy zechcę, to im jeszcze rok tu będę siedział.

OMAR.

A więc z tą *rezolucją*,...

ALI, *wstrzymując gniew.*

Niech będą cierpliwi

Inaczej się trjurfem żaden niepożywi.

Niech po ośmiu godzinach zgłoszą się z żądaniem.

O M A R.

Spieszę... ..

A L I.

Idź, — my tu jeszcze na chwilę zostaniem.

(Omar odchodzi.)

SCENA VII.

A L I, P L I C.

A L I.

Radź mi jeżeli możesz, — bo ci przyznam szczerze,
Jż mnie diabelna twoga w szpony swoje bierze.
Teraz dopiero widzę, niema z czem żartować;
Gdyby przez *fugas chrutas* można się ratować,
Dałbym ci sto cekinów....

P L I C *na stronie.*

Co za skąpiec podły!...

(*na głos.*)

Wznieś Panie do proroka twoje czyste modły,
Jż zrób co ci doradzę, — jest sposób jedyny:
Mamy jeszcze dwie łodzie w zatoce Janiny;
Sypnij złotem, a wiernych znajdziesz jednej chwili...

A L I.

Jakże kiedy tam Turcy wniść już potrafili?

P L I C.

Mybyśmy zważać mieli na ich rozum płytki?

[*Z cicha, oglądając się do koła.*]

Weźmiesz Panie na siebie strój Izraelitki;

Przy upatrzonej chwili wyidziesz za mną z wieży ..
O resztę się nieturbuj, — ta do mnie należy. —
Kapry sultanańskie złotem przekupić się dadzą,
J sami cię w bezpieczne miejsca odprowadzą...

A L I.

Lecz czemuż ich przekupię jeśli wyjdę gofy?...

P L I C.

W złocie skarby zabierzesz — srebra ukryj w doły....

A L I, *ucieszony.*

Muszę ci wyznać prawdę. — Przewornością moją,
Co większe *kapitaly* na *procentach* stoja;
Znaczną część mam w papierach angielskich li-
(chwarzny,

Lecz gotowe ocalić, próżno ci się marzy;
Jakim sposobem? kiedy? wreszcie to przebranie?...

P L I C.

Wszystko się dobrze uda, — zaufaj mi Panie.

Tę brodę.

A L I, *znieszany.*

Cóż o brodzie zamysłasz zuchwale? —

Wolę rękę utracić. ...

P L I C.

Okryjemy w szale.

A L I.

Mój nos wszystkim tak znany...

PLIC.

Odmienić go można.

ALI, *rozgniewany.*

Jak to!... mój nos odmienić? Co za myśl bezbożna!
Ejże bo pójdziesz na pal, ty konsyljarzu!
Mój nos ci zasmakował! O zdrajco! zbrodniarzu!
Odważa świętokradzka, szaleństwo młokosa,
Wspominać o odmianie baszowskiego nosa?
Przec... albo raz ostatni widzisz promień słońca....

PLIC.

Racz mię Panie cierpliwie wysłuchać do końca.
Z nosem jest rzecz najmniejsza.

ALI, *porywa pugnat.*

Jak to poganinie!..

PLIC,

Moim życiem zaręczam, że Wam nos niezginie,
Ustrojemy go w inszy odmiennej postaci.

ALI *łagodniej.*

A więc zawsze ktoś z naszych i tak swój utraci?

PLIC.

Nie Panie...

ALI, *obojętnie.*

Dla czegoż nie? to rzecz bardzo mała,
Gdyby nawet Wasylka oddać go musiała...

Tu innego potrzeba, ja mam taki właśnie... A

AL I, ściskając go, w rozumieniu że chce sobie dać nos uciąć.

O teraz się dopiero przekonuję jasnie,
Żeś godny mej przyjaźni, i najwyższej łaski...
Dajże go... daj kochanku... .

PL I C usuwając się.

Są na to dwie maski... W

AL I.

Hola?... coż to jest maska?... .

PL I C.

Twarz naśladowana.

AL I.

Nierozumiem się znowu... .

PL I C.

Wnet objaśnię Pana... .

Maska jest to płocienna twarz tak wysmienita,

Ze cię świat w niej niepozna, o imie niespyta.

Kobietka przez nią, bostwa przybiera postawę,

Dworak filut, rycerza lubiącego sławę;

Zły minister poczciwa, współobywatela:

Dumny satrap, szczerego ludu przyjaciela:

Sędzia wiernego prawu, skrzywdzonych obrońcę;

Słowem dziś tylko maski nieużywa słońce... .

Ow Grek - coś go niedawno kazał cisnąć w morze;

Dla tego, że ci prawdę powiedział w pokorze;

Przywiózł mi je z Wenecyi ob swojego brata... .

A L I *ochłodniejszy z gniewu.*

A... teraz cię rozumiem... i poznaje chwata!...

P L I C, *z uśmiechem i poufale,*

Jedna z nich, jest podobną do Pana....

A L I *pomieszany..*

Tym gorzy....

P L I C.

Twój przyszły reprezentant... na siebie ją włoży.
W drugą siebie ukryje....

A L I.

Rób co chcesz w ostatku;
Nagrody... pół cekina daję ci w zadatku.

P L I C, *uważając się na bok niechce brać, i mówi na stronie.*

Nędzny kutwo!... wybawcy szukasz w półcekinie?

(na głos do Alego.)

Nie... ia patryotyczną ofiarę z nich czynię!

Uratować sławnego bohatera ziemi,

Co w jednej części świata słynie dzieły swemi;

O którym głośno druga przemawia połowa:

(n. s.)

Że nikomu w swém życiu nie dotrzymał słowa ..

(u. g.)

Męża, co podziwieniem będzie przyszłych wieków:

(n. s.)

Że przez skąpstwo i głupstwo nieuszedł do Gre-

(ków!..)

[n. g.)

Baszę, który tak czule nieszczęśliwym sprzyjał...

(n. s.)

Kogo widział majątnym - to go na pal wbijał!..

(n. g.)
Co nikomu łaskawych względów nieżałował!

(n. s.)
Na każdy raz po pięćset kańczugów szafował!

(n. g.)
Baszy, którego światło na Turków się zleje....
Który dowiodł. ...

(n. s.)
Że w strachu i mędrzec zgłupieje.

A L I.

Dość tego; – jeśli zginę przez losy niestałe,
Ty mi *dypłomatyczną* napiszesz pochwałę.

(*Odchodzi.*)

SCENA VII.

P L I C *sam.*

Pragnąć lotra ocalić – jest to niegodziwie!
Lecz że przy nim kochanków dwoje uszczęśliwie,
Moj czyn, będzie rozkoszą prawego sumienia;
Jdźmy, niechaj dopełnią resztę przeznaczenia.

DUMKA.

Mało dziś znaczy na świecie,
Dumie poświęcić człowieka;
Nieraz basza przy sorbecie
Dla niej się cnoty wyrzeka!

Lecz cierpiącym dać obronę,
Za pociechę w dobrym czynie;
Ach! to szczęście, dziś jedynie,
Nam prostakom zostawione!

KONIEC AKTU Igo.

BASZA JANINY.

AKT II.

Teatr wyobraża wielki plac w zamku Janiny; Wieża warowna na prawej stronie widzieć się daje; na lewej zatoka morska. Z okien u wieży wyglądają działa do porowy.

SCENA PIERWSZA.

MUSTAFA, KAFFAR.

KAFFAR, z cicha do MUSTAFY.

Wiesz co bracie? że trochę obawa mnie bierze,
Patrząc na tę w armatki przystrojoną wieżę?
Pan Basza co w niej siedzi, ma raptusy swoje,
Mógłby razem z głowami sprzątnąć nam zawoje.

MUSTAFA.

Lecz jak też tego pana bogatego baszę,
Jaśniewielmożny Churszyd puści w ręce nasze;
Będzie się miał dopiero z pyszna ten Jegomość.

KAFFAR.

Jabym z jego żonami rad zabrał znajomość...

MUSTAFA.

Ja bratku mam apetyt większy na cekiny...

KAFFAR.

Dobrze mówisz....

SCENA II.

CIŻ SAMI, PLIC.

PLIC *wychodząc ukradkiem z warowni, spostrzeżonym od Turków, zbliża się do nich.*

Dzień dobry. — Pan basza Janiny,
Okazując swą radość z zawartej ugody,

Kazał mi kogo spotkam, z brodą czy bez brody,
Byle do wojsk sultana miał honor należyć,
Za to, że innych tutaj potrafił ubieżyć;
Abym go tym woreczkiem powitał łaskawie,
Bez żadnej pretensyi.

(Turcy się wzdrzygają.)

Niebądźcież w obawie...

KAFFAR *przyjmując.*

Ale, bo nas chce może przekupić dla siebie...

MUSTAFA *do Kaffara.*

Niebierz, niebierz...

P L I C.

Bynajmniej, nie jest w tej potrzebie.
Nieboraczek, ma żonę, niech ją piorun trzaśnie!
Wtę chwilę z jej przyczyny zachorował właśnie!
Pokochał się w bankierce z państwa Izraelu;
Jntrygantką dopięła, na nim swego celu,
Że do proroka wiary przypuściwszy podłą,
Wziął z nią ślub - i z tąd całe umartwienia zro-
(dło.

Ta to furya piekielna, łakoma, zuchwała,
Przeciw sultańskiej mości baszę buntowała!...
Gdyby nie jej łakomstwo i chciwość na zyski;
Nasz Pan, ta dobroć sama, czuły na utyski,
Co serca grunt najlepszy posiada w udziale,
Sprawiedliwy, bezstronny, myślący wspaniale;
Człowiek co się nazywa bezinteresowny...
Ktorego żaden widok nieujął zyskowy;
Co mówię! zawsze biednym poświęcał się tkliwie..

K A F F A R, *który wziął pieniądze.*

Doprawdy?... Co za szkoda!...



MUSTAFA *do Kaffara.*

Bardzo ci się dziwię
Że dajesz zaraz wianę co ten mały plectie;
Ali jest oszust jakich niebyło na świecie!
Tyran, zdierca, przewrotny, łakomczy od wilka,
Gotów ci kark nadłamać za cekinów kilka.
Tak wszyscy utrzymują co go doświadczałi...

K A F F A R.

Jednakże. . .

M U S T A F A, *złośliwie.*

Każda liszka swój ogonek chwali,

P L I C, *daje mu drugą kieskę z pieniędzami.*

Ależ bo to złość ludzka. . .

M U S T A F A, *biorąc pieniądze.*

Prawda... złe języki. . .

P L I C, *przyświadczając.*

Zazdrość. . .

K A F F A R.

Nienawiść. . .

M U S T A F A.

Podstęp. . .

K A F F A R.

Niższe urzędniki. . .

M U S T A F A.

Co to w imieniu wyższych rabują lud prosty. . .

K A F F A R.

Oj! dla tych bym panicz w niezalował chłoty.

P L I C.

Bardzo mądre uwagi czynicie Panowie:

Na Wołoszczyźnie, takie o nich jest przysłowie!

DUMKA.

Gdy jaki urzędnik mały,
Przyjedzie na *Comissorium*,
To *primo*: kosz wina - cały.
Musi stać w *Laboratorium*.

Z pięć cybuchów bursztynowych,
Tytuń co sam sułtan pali;
Przytym kiesa obraczkowych,
Inaczej?... w łeb kijem wali!

Chciejże boleścią przejęty
Użalić się przed starszemi,
Zaraz pięćset basów w pięty
Dadzą ci na gołej ziemi.

A tak biedny lud wieśniaczy,
Skargi u nas mieni zbytkiem;
Urzędnik się wytfumaczy,
Tyś zuchwalec! - ruszaj z kwitkiem.

MUTSTAPA.

Jak ten mały wybornie przekonywać umie!

KAFFAR.

J oraz nieźle śpiewa przy swoim rozumie.

(*dò Plica.*)

Więc twój Pan z tą Jójmością musi cierpieć wiele?

PLIC.

Niewystawicie sobie moi przyjaciele!
Od rana do wieczora tak go wędzi, suszy,
Ze mu ledwie na głowie pozostały uszy!
Żebyście ją wiedzieli co teraz wyrabia?

Do jakiego ja stopnia pożera złość babia?
Chce mi oczy wydrapać, że się zgodził z wami:
" Co? rzecze, ty zawiń nasz mur z tymi tiorzami?
„ Ty śmieiesz, mając proch jeszcze, myśleć o pod-
(daniu?)

Notabene – co słowo, przy takim kazaniu,
Na was niemilosierne żelżywości miota.
Mówi, żeście nie wojsko, lecz nędzna chołota...

KAFFAR, z gniewem.

O Allah! czy bydz może?...

MUSTAFA.

Na proroka brodę...!

KAFFAR.

Poczekaj ty przechrzcianko! wnet ja ci dowiodę
Co znaczy nasza armja!...

MUSTAFA.

Nasi Kalendrowie!

Nasi Tymaryjoci, waleczni Delowie....

PLIC przyświadczając.

Kawalerja na osłach... – Lecz mnieby się zdało...

KAFFAR.

Cóż?...

PLIC.

Kiedy was się boję....

MUSTAFA.

No, powiadaj śmiało.

Jabym to chciał naprzykład....

Wylęczając baszę,
 Nawresztę każdej chwili masz gotowość naszę.

P L I C.

Gdyby można tę Jejmość...

M U S T A F A.

Pewnie rzucić w morze.

P L I C.

Co za myśl przewyborna?... i w jak dobrej porze?
 Ale nie.. to rzecz trudna.. tu nas kto zobaczy,
 Basza mnie zaraz na pal *dekretować* raczy...
 Tak blisko niepodobna utopić nikczemną...
 Lecz żeby też?... raczcie się porozumieć ze mną...
 Będzieto czyn....

K A F F A R.

Sprowadź ją do nas... jak z niechcienia.

P L I C.

Lękam się... (*Udaje myślącego.*)

Dajcie no mi czas do namyslenia...

Tak?... Nie! – Ach!... *bravissimo* to będzie paradnie!
 Jak kamień w wodę wrzucił – zginie i przepadnie.
 Pewnąż jest wasza łaska, iż mi pomożecie?...

T U R C Y.

Z całego serca,...

P L I C.

Przednio.. zemsczę się raz przecie
 Za kulaki, szturkańce i różne obrywki!...
 Otoż wam teraz wszystko wyznam bez pokrywki.
 Mam tu kilku przyjaciół rybaków nielada,
 Jeden z nich łódź niezgorszą w zatoce posiada...

Prawie teraz niedługo wypłyną na łowy...

Powiem jej, że wasz Churszyd pragnie z nią

Jak zejdzie - tak wy ją, cap! - skoro na was mignę.

Mój pan właśnie tej chwili wpadł nieco w mali-
(gnę....)

Co większa! zaniemówił... przeszło od godziny.

Porwawszy ją...

M U S T A F A.

Cóż dalej?...

P L I C.

Wlédz na brzeg Janiny...

K A F F A R.

A jak wrzaśnie...?

P L I C.

Puginał milczeć jej nakaże,
Drży na wspomnienie śmierci, jak wszyscy zbro-
(dniarze.

Plemienia Izraela thórzostwo jest godiem,
Mnożyć się - oszukiwać i umierać podiem.

(Słychać za sceną muzykę.)

MUSTAFA, do Plica.

Uchodź - nasz Feldmarszałek przybywa w te strony.
Projekt musi na chwilę zostać odłożony.

Daj baczenie na wszystko - patrz, jak będziemy
(sami....

P L I C.

Do widzenia... już ja tu połączę się z wami...

(Odchodząc mówi na stronie.)

Poczeiwi kochankowie niepomyslą może,

Z jaką rozkoszą dla nich me starania łożę.
Ale nikomu słowa!.. aż się rzecz wykona.

— *[odbiega.]*

K A F F A R.

Ten chłopiec wart należyć do filutów grona.

Żeby on tylko bracie niewywiodł nas w pole?

MUSTAFA, *pokazując na swoją głowę.*

Niebój się — już ja jemu na to niepozwołę.

S C E N A III.

CIŻ SAMI. — *Muzyka turecka gra marsza idąc na czele oddziału WOJSKA które maszeruje do toła; dalej pokazuje się MECHMED, otoczony przedniejszymi Turkami, za nim niesiony triumfalnie CHURSZYD basza. — Później PLIC w oknie od wieży.*

C H O R.

Chwała tobie wodzu śmiały!

Podporo tronu Osmanów;

Gwiazdo Machometa chwały,

Ozdobo naszych Hetmanów!... .

Świat niech wielbi twoje czyny,

Zwycięzco baszy Janiny.

CHURSZYD, *zstępując na ziemię, zgrzany ledwie dyszy.*

Ach! że też każdy basza musi być otyły!...

[Ociera się szalem.]

Podajcie mi sorbetu — każ Mechmedzie miły,

Niech kilku kapitanów przyjdzie z chorągwiami,

[I skazuje siebie.]

Ochłodzić nas cokolwiek, wiuwając nad nami.

[Stawiają mu sofę, na której siada i pije sorbet, który mu podano.]

Żeby zaś jaką zdradą niestrzelono z wieży,

Niech nas sobą zasłoni z dziesięciu żołnierzy.
Wybrać największych thòrzów, bo się mocniej scisną,
A tak mnie zabezpieczą przed ręką zawisną. —

(*Pije, - kapitanowie przychodzą ze sztandarami i chłodzą go wstawiając nad nim*)

[CHOR, *śpiewa znowu toż samo co na początku sceny.*]

CHURSZYD.

Ośma godzina mija danego terminu.
Ten bezbożnik zuchwały, oddawszy się winu
Zapomniał o umowie i drwi sobie może;
Lecz ja tu dumie jego wnet koniec położę...

MUSTAFA *z głębokim pokłonem.*

Był tu mały chłopaczek i zaraportował,
Że basza przed godziną nagle zachorował.
Dostał jakiejś maligny i oniemiał Panie...
A to wszystko...

KAFFAR *trącając go.*

Ej, cicho niezgrabny bałwanie!
Jaśniewielmożny Basza sam się o tym dowie.

MECHMED, *do Churszyda.*

Niewiele nas obchodzi łotra tego zdrowie.

CHURSZYD.

Trzeba uradzić sposób jakim go sprzątniemy.
Najprzód z nim będziesz mówić...

MECHMED.

Coż? jeżeli niemy?

CHURSZYD, *po niejakiem namysle.*

Prawda. Lecz jak też zdrajca w mniemanej słabości,
Da ognia z pistoletu do mojej godności?...

(*pije i podaje Mechmedowi.*)

PLIC *wyglądając oknem.*
Co widzę? oni tutaj radę założyli?
Trzeba na inne miejsce wygnać ich tej chwili...
Mój plan poszedłby na nic... napędźmy im strachu.

(kryje się.)
MECHMED *napiwszy się mówi do Churszyda:*
Przyplącił by nam srodze swojego zamachu!
CHURSZYD.

Dziękuję za tę łaskę jak mi w łeb wypali...
MECHMED *wpadając w zapł.*
Natychmiastbyśmy zdrajcę w sztuki porabali...
CHURSZYD.

Cóż ztąd, gdybym ja zginął? ...
MECHMED.
Śmierć taka nieplami,
Zostałbyś pochowany jak wódz z honorami.
Twoje zwyciężkie polki okryte żałobą...

CHURSZYD.
Wolę ja, że ty baszo zastawisz mnie sobą...
MECHMED *na stronie.*
Biedny thórz! ...

[na głos do Churszyda z poszanowaniem.]
Zawsze chwały szukam w posłuszeństwie;
Zatym. ...
CHURSZYD.

Wiesz, jak nie lubię być w niebezpieczeństwie.
[Słychać strzelanie z dział i bębnienie za sceną.]

CHURSZYD *zrywa się nagle i kryje się pomiędzy żołnierzy.*
Cóż to? czy jaka zdrada?... Mdło mi, mdło...

MECHMED *i inni oficerowie.*
Do broni!...

CHURSZYD *do Mechmeda udając śmiałego.*

Czekać, czekać, powoli, kto WPańów goni?...

Niech się przecięż oddalę na miejsce bezpieczne!

(głośno.)

Po co ta prędkość? – Mimo serce me waleczne,
Jakoś mi się tej chwili zrobiło niezdrowo...

Ze muszę trochę spocząć... Ty bezwarunkowo,
Zastąpisz nas Mechmedzie jeżeli wypadnie...

MECHMED.

Rozkazy twoje wodzu wykonam dokładnie...

CHURSZYD.

Sztabs aptekarz, dla naszych walecznych rycerzy.
Opijum po sto kropli niech zaraz odmierzy...

PLIC *wygląda oknem.*

Jeszcze są?...

(odechodzi)

MECHMED, *do żołnierzy stojących w głębi z leką, w której baszę przynieśli.*

Z tryumfalną zbliżcie się kaleszą...

Racz Panie wiażdź...

[Znowu strzelanie i bębnienie o podał.]

CHURSZYD, *który miał już wsiadać, nagle odstakuje i kryje się między żołnierzy.*

Ej, nie, nie, – ja wolę pojsć pieszo...

MECHMED.

Lecz jesteś trochę słaby...

CHURSZYD.

Już mi lepiej...

[*Odchodzi prędko, chyłkiem pomiędzy żołnierzami i za nim wszyscy.*]

SCENA IV.

MUSTAFA I KAFFAR *na straży, później* PLIC I ALI,
przebrany za Izraelitkę.

MUSTAFA.

Bracie!

Nas tu widzę obudwu poświęcono stracie.
Pan basza umie sobie uczynić wygodę,
A jak my zwyciężemy, on weźmie nagrodę.

KAFFAR.

Wypłowieś uwagi czynisz mój kochany,
Tym sposobem od wieków wślawiają się pany.

[*spostrzegając Plicę.*]

Ale o toż i mały...

PLIC *prowadząc za rękę Alego.*

Tak śliczna Rebeko,
Churszyd chce was potężną zaszczyścić opieką,
Mianować successorką tego buntownika...

MUSTAFA *słyszając to.*

O co za filut!...

PLIC, *sprowadzając Alego niby z uszanowaniem.*

Niechże Pani Dobrodzika...

[*Schodzi na dół z baszą, prowadząc go wciąż za rękę, i szepce mu do ucha.*]

Czyń Panie lekki opór...

MUSTAFA do Kaffara

Widzę Jejmość naszą,
Jeszcze ładna i pulchna, gdyby jaki basza...

PLIC do Alego na głos.

Jedną z wdów najbogatszych będziesz Pani w
(świecie!

(Miga na Turków.)

Za pozwoleniem bracia... a czy też niewiecie,
Jak prędko tu przybędzie Pan Churszyd...

MUSTAFA.

Za chwilę...

PLIC uprowadziwszy nieco wgląd sceny Alego, szepce mu do
ucha, póty miga na Turków, aby mu pomogli uprowadzić
go nad morze.

Dalej żywo!!!...

ALI udając kobietę.

Ach!...

(Turcy chwytają Alego, Plic im podaje szal aby mu usta zatkał, sam leci na brzeg i w ręce klaszka.)

PLIC do Alego, który się niby chce bronić.

Próżno dajesz opór sile...

Musisz ginąć zdrajczyño, buntownico mściwa!

ALI wydobywając przez zapomnienie swój naturalny głos
z pod szala.

Ach!...

PLIC przestraszony.

Milcz....

MUSTAFA zdziwiony.

Co za głos.....

PLIC , pomieszany migając na nich aby go ciągle straszyla śmiercią.

Otóż i statek przybywa....

(Statek wypływa z małym żaglem.)

Dowiedz się jakie losy przeznaczył ci Ali:
Chce on, ażeby wszyscy diabli cię porwali!...

Musisz tedy natychmiast popłynąć na morze,

J z kamieniem u szyi - w skrusze i pokorze

Na łono Abrahama ruszać bez odwłoki;

Gdzie wszystkie jzraelskie siedzą obiboki,

Karczmarze i lichwiarze, oszusty, szachraje;

[Wpychając Alego na łódź.]

A czosnek i cebula życia im dodaje!

(Udając że jeszcze czegoś zapomniał, mówi
do majtków którzy chcą odpływać.)

Zaczekajcie rybacy...

MUSTAFA. do Plica.

Żywo, bo czas krótki...

P L I C.

Cierpliwości... mam jeszcze sprawunek malutki.

(n. s.)

Teraz tylko pieniądze... i po *interessie*.

Niechaj go potym piekło kędy chce zanieśe!...

Biegnie do wieży i wynosi worek duży a w nim ukryty inny
wór z pieniędzmi.

Słychać o podał muzykę Turecką i bębnienie.

TURCY, razem na Plica.

Spiesz się!...

PLIC, dźwiga, aż się zgina.

Zaraz,...

MUSTAFA.

Cóż to jest?...

PLIC.

Kamienisko w worze.

{ Na majtków woła z daleka, niemogąc udźwignąć worka. }

W ten sak ją zawiążecie i wżucicie w morze...

MUSTAFA widząc że Plic z trudnością dźwiga mniemany kamień.

Stój, - my ci pomożemy....

PLIC.

Proszę was... bo padnę...

(Pochwytyją i wnoszą na statek.)

Giń teraz!....

(Daje znak żeby odpłynęli i pełen radości stawa na środku sceny zostawwszy Turków w głębi.)

O dzięki wam nieba wielowładne!...

Więc moi kochankowie są uratowani.

(Ali odpłynąwszy od brzegu, daje znaki wdzięczności Plicowi, Turcy obadwa to widząc wołają na niego:)

KAFFAR do Plica.

Patrz! patrz!!...

MUSTAFA, z podziwieniem.

Ona cię żegna??...

PLIC z szyderstwem kłania się Alemu, który zaraz potem niknie ze sceny.

Kłaniam się Asani....

(na stronie.)

Niech teraz o swą przyszłość tyran się nietrwoży,
Ma tyle, że gdzie zechce to seraj założy:

W Neapolu, Madrycie, Paryżu, Londynie!
Tu dzierżył niewolnice, — tam znajdzie boginie.

KAFFAR *zbliżając się do Plica.*

Ale ja się za ciebie zdźwigałem nieznośnie,
Kto wie, czy ztąd na plecach garb mi niewyrośnie?

M U S T A F A,

Żałuję tej żydzianki... bo przyznajmy sami,
Że to plemię ma wiele pokrewieństwa z nami;
Ta rzetelność, poczciwość, pobożność, przebiegi..

KAFFAR *do Plica.*

Uznaj sam światłe myśli mojego kolegi!...

M U S T A F A,

Po co nam też to było słuchać wiercipięty?...

K A F F A R,

Czy niemógłby z nią statek bydz jeszcze cofnięty?

[*Jdą na brzeg i wołają:*]

Panowie!... hej!... słyszyciel!...

PLIC, *wstrzymując ich.*

Wzięliście cekiny?...

K A F F A R,

Jakie?...

M U S T A F A,

Gdzie?...

KAFFAR *obłudnie.*

Sniło ci się... .

P L I C.

O podle Turczynyl!...

Chętnie teraz jednoczę z waszém zdanie moje,
Że niczém się od krymki nieróżnią zawoje.

Dalej w nogi! i milczeć ^{n. s.} do sposobnej chwili... .

Ucieka.

SCENA V.

CIŻ SAMI, prócz FLICA.

MUSTAFA, oglądając się.

Ucieki?...

KAFFAR z podziwieniem niezgrabnym.

A pocóżemy głupcy go puścili?...

MUSTAFA.

Trzeba nam się z nim było trochę potargować.

KAFFAR.

Ty pięknie po niewczasie umiesz rozumować.

MUSTAFA.

Ach! ja na gorszą teraz myśl przychodzę jeszcze..

KAFFAR, przestraszony.

Mów... powiadaj....

MUSTAFA.

Śmiertelne przechodzą mnie dreszcze.

KAFFAR.

Niepojmuję...

MUSTAFA załamując ręk.

Dopierobyśmy się spisali....

KAFFAR, drżąc coraz mocniej.

Dręczysz mnie....

MUSTAFA.

Ta madama, gdyby też, był Ali?..

KAFFAR.

Na proroka!...

MUSTAFA.
Tak bracie... mnie się wszystko zdaje...

KAFFAR, *pełen złości i rozpaczy.*
Ześmy oba dobrane capy i mazgaje...

MUSTAFA.
Głupcy jakich świat nieznał...
KAFFAR.

Niezgrabne bałwany.
O przekłete łakomstwo!...

MUSTAFA, *rozumując.*
Tak to mój kochany; —
Gdy się człek nienamyśli i niezastanowi...

Rozum...
KAFFAR.

Już nieczyń dłużej krzywdy rozumowi.
Zawsze o nim wywodzisz reje od stworzenia...

MUSTAFA.
Oba niemamy sobie nic do wyrzucenia...

KAFFAR.
Jak nam tu z tego teraz przyjdzie się wywinać...

MUSTAFA.
Oskarżyć tego zdrajcę...

KAFFAR.
Milczeć!.. albo zginać!..

MUSTAFA.
Jeszcze ty pewnym siebie?...

KAFFAR, z szyderstwem.

MUSTAFA.

O ja ręczę...

KAFFAR.

Uzbrójże więc w odwagę twe serce zajęcze.
Milczeń do ostatniego niech będzie gotowe.!

MUSTAFA.

O tak!.. chociażby nawet ucięto mi głowę...

KAFFAR, patrząc za scenę.

Cicho. —

SCENA VI.

CIŻ SAMI, — CHURSZYD, MECHMED z dawnym
orszakiem, z drugiej strony wychodzi z wieży
OMAR, nieco później.

MECHMED do Churszyda.

Tego strzelania ja sam niepojmuję.

CHURSZYD, zastawiając się Mechmedem od strony
wieży.

Może nam nową jaką zasadzkę gotuje!..

MECHMED.

Nie, ja tak źle niemyśle, — warownia jest nasza.

OMAR pokazując się z wieży i zostawiając bra-
mę otworam, schodzi na dół, czyni głębokie
ukłony Churszydowi.

Panie! ponieważ nagle zaniemógł basza,
J siedzi otępiały, prawie bezprzytomny;

Przeto jego powiernik, na traktaty pomny,
Odważam się Janiny otworzyć wam bramy...

C H U R S Z Y D.

Bo też już dla was nadto cierpliwości mamy!
Gdyby jeszcze minuta - na wojsk moich czele...

MECHMED, *obludnie do Omara.*

Przyznaj, że nasz wodz w sobie ma dobroci wiele.

OMAR, *obludnie z pokłonami.*

Wspaniałomyślność jego sławną jest na ziemi...

C H U R S Z Y D.

Dam jej najlepszy dowód z skarbami waszemi;
Wskaż mi gdzie są - przeciwnie zaraz cię nauczę!

OMAR, *składając mu pęk kluczy.*

Jaśniewielmożny baszo, to są od nich klucze...

C H U S Z Y D.

Przed wszystkiém trzeba mi tu Alego sprowadzić.

(n. s.)

Chcąc się dobrze obłowić, muszę go wprzód zgła-
(dzić.

{ do Mechmeda. }

Jako basza trzytulny, - czy tam zdrów, czy chory,
Chcę ażeby należne odebrał honory.

Ty Mechmedzie dobrawszy orszak przyzwoity;

Dasz mu dowód że umiem poważać zaszczyty

Jakie lubo niegodnie, posiadał tak długo;

Dość że Sułtańskiej Mości buńczucznym był sługą.

OMAR z poszanowaniem,

(Lecz...

C H U R S Z Y D.

Niech mnie nikt nieuczy, bo ja wiem co robię.
Wprawdzie winienbym srogo postąpić z nim sobie,
Za rozmaite finfy jakie mi wyprawiał;
Za sidła, które na mnie dzień i noc zastawiał;
Że walcząc przeciw niemu z męztwem i zapałem,
Jeszcze się ani razu dobrze niewyspałem!

Ale on i tak dosyć będzie miał za swoje,
Niepragnę krzywdy jego, o skarby niestoje.

Jdźcie, niech dwór Alego, przyjdzie za nim cały,
Wszystko!.. co mu służyło do zbytku lub chwały,
A mianowicie pełny młodych dziewcząt Harem!—
Szkoda że sułtanowi nieprześlę go darem;
Przysięgi na Mechmedzie wynurzonej gwałtem,
Sam Mufty niepotrafi znieść pod żadnym kształtem;
Wszystko według jej brzmienia w pień wyciąć
(należy.)

(n. s.)

Tym lepiej, bo niebędzie świadków mej kradzieży.

(n. g.)

Słyszeliśmy że rzadkich piękności miał kilka,
Między niemi, ma jakąś celować Wasylka...

OMAR z nieśmiałością.

A więc głowa Alego?...

CHURSZYD z pychą.

Milcz, niemówię z tobą,
Za nadto jesteś niską względem nas osobą.
Jdźcie.

OMAR *na stronie odchodząc za Mechmedem.*
Teraz już widzę co się tutaj święci.

(Mechmed, Omar i część orszaku idą do wieży.)

SCENA VII.

CHURSZYD, DWAJ TURCY *na straży* i RESZTA
ORSZAKU.

CHURSZYD *na przodzie sceny.*
Nakoniec czyste nasze przygotujmy chęci.

Porusziny naraz wszystkich wybiegów sprężyny,

Wystawmy sobie całą moc skarbów Janiny,

Rozniećmy ogień żądy do łubej chapanki,

Niechaj nam drapieżności otworzą się szranki!..

Krótko a węzłowato, rzecz ukartowana:

Postanówmy na dudka wystrychnąć sułtana!

Okraść go do szeląga, obedrzeć, oszwabić,

Nie niestawić na kartę, i cały bank zabić.

Tak, skarbów jakie znajdę po dumnym satrapie,

Nikommu nie dam ruszyć, — sam wszystko zacapię.

Daremnie wielki Wezyr, Mufty, Reis Effendy,

Raczą sobie ze złości szarpać *rewerendy*;

Próżno wściekać się będzie izba rachunkowa,

Że jej się niedostanie obrywki połową;

Próżno będą biórowe ujadały pieski,

Rozlewając po stołach atrament niebieski;

Odgłos pokątnych szemrań wcale mnie niestraszy!

Powiem, żem nic nieznalazł po rozwiozłym baszy,

A sułtan głową jego *ukontentowany*,

Przyśle mi najbogatsze szuby i kaflany.

(słysząc muzykę grającą marsza.)

O radości! już pewnie Alego prowadzą.

SCENA VIII.

CHURSZYD BASZA, MECHMED, POSTAĆ ALEGO,

OMAR, WASYLKA, ZAIRA, ALMEYDA, ELISTA,

ALIBEK, NIEWONICE, PLIC. TURCY *na straży.*

OFFICEROWIE I ŻOŁNIERZE TURECCY.

*Parada wychodzi w tym porządku: Naj-
przod idzie muzyka, — za nią dwóch setni-*

ków niosących; trzy buńczuki baszy Janiny, za niemi idzie sztandar z banderą portową Janiny. Dalej Wasylka i Alibek w smutnej postawie, za niemi z gołym mieczem, Omar: za Omarem trzy żony Alego: Zaira, Almejda i Elista; dalej Niewolnice. Dopiero czterech Turków, niosą w ogromném krześle przykrytém wspinałym dywanem, Alego baszy postać, w końcu idzie Mechmed ze swoim orszakami. Cała ta parada obchodzi do koła scenę, dopiero na skinienie Churszyda, stawiają postać Alego na środku i czterech Turków z karabinami najezonemi do niej, jakby za najmniejszym skinieniem przebić go chcieli. — Muzyka marsza gra, dopóki wszystko niestanie w porządku.

Cały Harem czyli seraj Alego stawa po lewej ręce sceny; — nad wszystkimi Omar z gołym mieczem. Wszyscy powinni mieć głowy schylone. — Wszystkie kobiety są zastłonięte w oalamy długimi po kostki.

CHURSZYD, w czasie parady do Mechmeda krzyczy, aby był usłyszany mimo grającej muzyki.

Niech go w pośród bagnatów przeciw namposadzą!

(Siada na sofie, Mechmed przed nim stoi.)

Jako kryminalista zdradą znamienity, Jeżeli ręką ruszy, ma być wraz przeбитy! —

(Mechmed stawa przy Churszydzie za którego tenże się chowa, i rozmawiają w sekrecie pomiędzy sobą, radząc jak przebić baszę Alego; co widać po poruszeniach i wskazywaniu na puginał.)

PLIC, którego zatrzymują dwa Turcy na straży.

(*Rozmowa ta dzieje się z cicha.*)

Czego chcecie?

K A F F A R.

Twe szczęście że tu jest Pan Ali,
Bo byśmy tu waszeci inaczej witali...

P L I C.

Albo co?...

M U S T A F A.

Sądziłyśmy że w owym ubiorze...

P L I C.

Ja za nic niezaręczam... wszystko to być może,
J przestrezgam was wcześniej abyście milczeli...

(*Turcy obadwa usuwają się od niego jak oparzeni i drżą od strachu.*)

K A F F A R do Mustafy.

On zapewne z szatanem tajemnice dzieli...

Nie na nas nieuważa... musi mieć przyczynę...

K A F F A R.

Więc cicho...

WASYLKA do Alibeka płaczącego przy niej.

Ach! z rozkoszą obok ciebie zginę...

PLIC na stronie, patrząc na Wasylkę i Alibeka.

Niezdolałem ich przestzedz - ale nic nieszkodzi,

Będą żyć i uciekać na ukrytej łodzi...

Wszystko pójdzie wybornie...

(*wskazując na ach Turków.*)

A panowie sami

Zamiast nam tego bronić, muszą uciec z nami.
Pieniędzy mam dostatek - trzosik pełen złota...

CHURSZYD. *do Mechmeda na głos, wskazując
na kobiety.*

Któraż jest między niemi ta piękna istota,
Wasyłka z wdzięków sławna, dziś biedne otworzenie?
Żal mi, iż jej smutnego losu nieodmienię;
Przynajmniej chcę ją widzieć...

*(Mechmed odslania jej twarz i pokazuje Chur-
szydowi.)*

A?... wcale do rzeczy...

Szkoda, szkoda dziewczyny... godna jest mej pieczy.
Ale ten barbarzyńiec, ten człowiek zazdrosny,
Wraz z sobą niszczy różę piękniejszą od wiosny.

*(Z dumą ale zawsze ukrywając się za Mechme-
da, mówi do postaci Alego.)*

A coż Panie trzytulny, rabusiu portowy?
Siedzisz teraz w postaci głuchego niemowy?
Ni trzech nieumiesz zliczyć, - ni gęby otworzyć?
Niezechcesz że przedemną dumy upokorzyć?...
Myślisz że cię się boję?

(chowając się za Mechmeda.)

Spróbuj... rusz no dłonią...

(wskazując żołnierzy.)

To mi zaraz na miejscu legniesz pod ich bronią!
Siedzi sobie jak trusia, - ktoby poznał baszę?

(groźnie a lekliwie.)

O dosyć nam już WPan nadmuchałeś w kaszel!
Dziesięćkroć liczniejszego zbić mnie tyle razy?

Niedbać na ustawiczne pogrozki, rozkazy?
Wszyscy którzy się takiej dopuszczali zbrodni,
Razem z tobą na palu ukarania godni.
Lecz nie tak mam złe serce jak się zdaje tobie!
Głowę ci tylko utnę - więcej nic nie zrobię.
Srogością, okrucieństwem, niezmaże mej sławy,
Gdy skasujesz w traktacie artykuł nieprawy:
Oddający twe skarby Ulemów zyskowi!
Milczysz?

(do Mechmeda.)

A więc pozwala, kiedy nic niemówi;
Tak przynajmniej od wieków prawo się tłómaczy.
(Bierze od Mechmeda pismo, przemazuje coś, i
podaje mu na powrót.)

Niech to który nasz adjunkt przepisze inaczy.
(Mechmed daje jednemu z Turków, który siada
na ziemi, przypisuje czémprędzej na kolanie,
podaje Churszydowi, który tym czasem mówi
do Omara wskazując Alego.)

Ponieważ ten jegomość nauce niesprzyjał,
Bo w szkołach tylko baki po ulicach zbijał;
Zamiast pilnować książki, bilarów pilnował;
J nic się w kaligrafii nieexercytował;
Podpisz go więc Omarze...

(Omar podpisawszy na kolanie, składa w ręce
Churszyda, który daje także podpisać Mech-
medowi, i potem obraca się do postaci Alego.)

A teraz do reszty!
Znudziłyby cię dłuższe fajanki i beszty,
Mój Panie et cætera! - Niechże zatem skrucha
Wzniesie ku prorokowi złego w tobie ducha...

(Daje znak Mechmedowi aby go przebił, a sam się chowa za inszych.)

Załuj żeś go obraził!..

MECHMED który się czaił do postaci Alego, rap-tem w niej topiąc puginał mówi:

Giń z woli sułtana!

(Odskakując z pomieszaniem.)

Co widzę! wszakże to jest figura wypchana!..

(Powszechnie zadziwienie. — Churszyd się zrywa i przystępuje do postaci Alego.)

CHURSZYD (przekonawszy się.)

Na brodę Machometa i na wszystkie brody!

MUSTAFA na stronie do Kaffara.

Niezwiodły mię domysły!..

KAFFAR do Mustafy z cicha.

Gdzież na nas dowody?..

Udajmy że o niczem niewiemy na świecie!..

OMAR do Mechmeda i Churszyda.

Jakimżeby sposobem?... chyba żartujecie!..

(Radość Wasylki i Alibeka, tudzież wszystkich kobiet Alego.)

CHURSZYD do Omara.

Dostaw mi go natychmiast, lub cię na pal wbiję!..

OMAR, wskazując Mechmeda.

Mogęż ja brać na siebie facyendy czyje?

M E C H M E D.

Zdrajco! ty mnie posądzasz? Niechaj na swą!

O M A R.

Sam niewiem co czynię...

Lecz może się gdzie schował – to nam tu niezginię.

C H U R S Z Y D, rozpaczając.

Uciekł, zapewne uciekł – inaczej niesądzę!...

(n. s.)

Zginałem... jeśli z sobą zabrał i pieniądze...

(n. g.)

Gdzie są ci, co go mogli ocalić zbrodniarze!
Albo cały mój korpus w pień wyciąć rozkażę!...

M E C H M E D.

Jdźmy szukać tyrana...

C H U R S Z Y D do Mechmeda.

Ty ruszaj na czele!

(do innych.)

Wy otoczcie mnie zbrojnie...!

M E C H M E D do żołnierzy.

...Niechaj!

Dalej przyjaciele.

(Część żołnierzy otacza Churszyda, który okazuje obawę iśdź do Wieży. Mechmed dobywa szabli i biegnie naprzód prowadząc z sobą Omara. Wszyscy tłumnie spieszą za nimi tak dalece, że tylko Wasylka, Alihek, Plic i 2. Turcy dawni od straży, zostają się na scenie.)

C H U R S Z Y D *odchodząc:*

Niechaj na gwałt we wszystkie biją tarabany!
(*Bębnienie i trąbienie trwa aż do Sceny Xtej
ale nieco o podal.*)

SCENA IX.

WASYLKA, ALIBEK, PLIC, 2. TURKI na straży.

(*Scena odbywa się w nagłym poruszeniu i o-
bawie.*)

K A F F A B *do Plica, z trwogi drżący.*

Cóżś ty najlepszego zrobił mój kochany?...

W A S Y L K A.

Jak to?... miałżeby Ali?...

A L I B E K:

Mów....

(**P L I C.**)

Ucieki!..

M U S T A F A.

O Nieba!..

T U R C Y *oba razem.*

Zdrajco!

P L I C.

Czasu drogiego marnować nie trzeba.

Uchodźcie razem z nami jeżeli żyć chcecie!..

W S Z Y S C Y *prócz Plicy.*

Gdzie? dokąd?...

P L I C Y.

Dalej zamną... a wnet się dowiecie...

W A S Y L K A.

Co chcesz czynić?...

A L I B E K.

Niebaczny!...

T U R C Y. *razem.*

O biada nam biada!

P L I C Y.

Słuchajcież mnie i pójdźcie.. żal tu nic nienada..

(*Patrząc za kulissy.*)

Żagiel już rozwinięty -- wiatr pomyślny wieje...

W A S Y L K A.

Miałyżby nieba twoją uścić nadzieję!...

Lecz moje towarzyszki...

P L I C Y.

Nic im się niestanie...

Ali żyje, a zatem...

A L I B E K.

Słuszne domniemanie...

K A F F A R.

Uchodźmy... już ktoś wraca...

P L I C Y.

Za mną...

A L I B E K.

Wielki Boże!...

W którejż ci stronie świata dzięki moje złożył...

(*Odchodzą za kulisy na prawo.*)

SCENA X

WSZYSCY prócz osób w poprzedniej scenie i
żon Alego.

CHOR.

Uciek! uciek! chytry Ali!..

Napróżnośmy go szukali.

CHURSZYD. *wybiegając nagle z wieży.*

O rospaczy o wściekłości,

Łeb sobie urwę ze złości!..

CHOR.

Uciek! uciek! chytry Ali!

CHURSZYD i MECHMED, *razem z niemi, targa-
jąc się za brody.*

Boday go diabli porwali!..

MECHMED.

O jakże z nas zadrwił srogi,

Zabrał skarby i sam w nogi!..

CHOR.

Smutny obraz naszej doli

Powróciemy teraz goli!

CHURSZYD i MECHMED.

O spisku piekielnych jędzy,

Ni Alego -- ni pieniędzy!..

CHOR ALBAŃCZYKOW.

Teraz powróciemy w nędzy

Bez Alego i pieniędzy!

MECHMED.

Łatwiej będzie sułtanowi,

Posłać za to głowę czyją..

OMAR *na stronie.*

Łotry na wszystko gotowi

Uciekam bo mnie zabiją... (Uchodzi.)

M E C H M E D.

Fraszki, bo fraszki o głowę
Ale skądże wziąć gotowe...

C H O R S U L I O T O W.

Jak nam niedacie pieniędzy

To sobie wojujcie sami;

My w niedostatku i nędzy

Niepójdziem się bić z Grekami.

CHURSZYD *który sobie targa brodę ciska za-
wój, i depce go.*

O rozpaczy o wściekłości,

Łeb sobie urwę ze złości!

S C E N A X I. i Ostatnia.

Ciż sami, WASYLKA, ALIBEK, PLIC i 2.
TURKI, ze straży pokazują się na wysokości morza.

PLIC, ALIBEK i WASYLKA *śpiewając z dala.*

Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!

Kłaniajcie się sułtanowi!..

W S Z Y S C Y.

Otoż jawne dzieło piekła!

J Wasylka już uciekła!

C H U R S Z Y D.

Otworzcie się teraz piekła!

Kiedy i ona uciekła!..

*Wszyscy Turcy powtarzając to samo, wyrrywają
sobie brody i rzucają się na ziemię. Chór
powtarza ostatnią strofę. Zastona spada.*

K O N I E C.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



